Nr. 252. Lwów — Piątek dnia 4 Listopada. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech . . 3 k. — h, w innych Państwach . . 4 k. — h. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi . . 10 h. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Karola Bor. — Abercyusza B. | Jutro: św. Elżbiety M. — Jakóba Ap.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 6 m 58, Zachód „ „ 4 m 29
Długość dnia godzin 9 minut 31. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Karabin maszynowy.

Próby z karabinem maszynowym, jednym z najnowszych wynalazków techniki wojennej, odbywają się na Dalekim Wschodzie na wielką skalę. Używano już tego karabinu w wojnie boerskiej, lecz ze względu na to, że charakter stoczonych w tej wojnie bitew był raczej utarczkowy i podjazdowy, nie można uczynionych wówczas prób uważać za wystarczające. W toczącej się właśnie wojnie, w której na polach mandżurskich stoją naprzeciw siebie dwie olbrzymie armie, ma karabin maszynowy świetne pole do popisu. To też donoszą, że [illegible] bataliony zostały strzałami karabinowymi formalnie zniesione, nie są wcale przesadnemi [illegible] używać maszynowych karabinów. Jedna bowiem taka maszyna mordercza wprawiona w pełny ruch, wyrzuca 600 pocisków na minutę czyli dziesięć na sekundę. Lufę tej naprawdę piekielnej maszyny można porównać z rurą wodociągu, z której zamiast wody wypływają kule jedna za drugą z szaloną szybkością. Lufa, spoczywająca na łożysku, mającem kształt [illegible], otoczona jest płaszczem chłodzącym, tak, że leżący na ziemi za nią strzelec, bez obawy poparzenia się, trzyma na niej rękę i patrząc przez celnik celuje, jakby z karabinu zwykłego, tylko opartego o łożysko. W ten sposób strzelec może cel swój prażyć pociskami niby strumieniem cieczy wyrzucanej z węża sikawki pożarowej. Kaliber i rodzaj kul używanych do karabinów maszynowych jest ten sam, który używa się w karabinach repetyerowych. Kule biją celnie na odległość sześciuset do ośmiuset metrów.

W działaniu swojem równa się karabin maszynowy mniej więcej bardzo silnemu i natężonemu ogniowi piechoty, natomiast w obrocie i transporcie należy go zaliczyć do rodzaju broni artyleryjskiej. Karabin, umieszczony jest na lawecie podobnej do lawet armatnich, do której przytwierdzoną jest skrzynia na naboje. Do przewozu nabojów, których przy [illegible] szybkości strzałów, karabin taki zużywa ogromną ilość w krótkim czasie, służą naturalnie także osobne wozy. Urządza się zwykle w ten sposób, iż pojemność owych skrzyń na lawetach i ilość wozów, które idą z oddziałem, tak jest obliczoną, by na jeden karabin maszynowy przypadało po 11.000 nabojów zapasu. Mimo, że każdy karabin maszynowy ma teoretycznie siłę ognia całej dobrze strzelającej kompanii piechoty, nie można nim jej zastąpić; da on się używać tylko jako broń pomocnicza dla piechoty lub konnicy, która go kryje, podobnie jak piechota lub konnica kryje artylerye, lecz musi być kryty przez piechotę albo konnicę. Karabin taki bowiem przysrubowany do lafety staje się tak samo niejako przykutym do bitej drogi lub równego pola, jak armata, z powodu czego odwrót jest tu tak samo utrudniony jak z armatami.

Nadaje się on więc przedewszystkiem do defenzywy, w której może atakującego nieprzyjaciela, podczas kiedy jest jeszcze w biegu, zmiatać szeregami zasypując go prawdziwym gradem pocisków. Tak samo oddać może dobre usługi w okolicy górzystej, gdzie np. nieprzyjaciel musi przejść przez jaki wąwóz, przesmyk lub wogóle wąskie przejście. Ustawiwszy w dobrem miejscu, możliwie niewidzialnie nad takiem przejściem odpowiednią liczbę maszynowych karabinów, można nieprzyjacielowi wprost uniemożliwić przejście, literalnie zalewając go kulami. Naturalnie wtedy tylko ma to racyę, gdy chodzi o walkę na odległość nie większą nad 800 kroków, a to z tej przyczyny przedewszystkiem, że na dalszą odległość [illegible], podczas gdy dzisiejsze armaty polowe biją i na odległość sześciu tysięcy metrów celnie i jeden pocisk armatni jest w stanie zrządzić nieraz więcej szkody, jak tysiąc drobnych kulek karabinowych. Lecz ar[illegible] celowanie odbywa się stosunkowo bardzo powoli, wogóle ruchliwość ich jest mała a szczególniej na niedaleką odległość, podczas gdy karabin maszynowy, raz już ustawiony, jest w celowaniu ogromnie składny, wogóle jest bronią łatwą do użycia i ruchliwą. Dlatego na bliską odległość przewyższa on w działaniu znacznie nawet dużo kalibrowe armaty polowe. Oddział karabinów maszynowych ustawiony naprzeciw atakującej konnicy jest w stanie znieść ją do ostatniego konia, zanim dobiegnie do celu. W stosunku do piechoty jest karabin maszynowy [illegible], gdyż wyrzuca w minucie tyle pocisków, ile jest w stanie w tym samym czasie wystrzelić studwudziestu żołnierzy składnie i zręcznie strzelających z repetyerowych karabinów ręcznych. To „skoncentrowanie" daje karabinom maszynowym przedewszystkiem tę przewagę, że łatwo je można ukryć. Stu dwudziestu ludzi potrzebuje do ukrycia się pagórka, kawałka lasu lub czegoś podobnego, natomiast skromnej maszynce morderczej wystarczy średni krzak lub kępka zarośli, nawet [illegible]. Mimo to regularną piechotę zastąpić nim można tylko w wyjątkowych wypadkach z tej przyczyny, że po pierwsze zwykły karabin niesie celnie na odległość 2520—3000 metrów, podczas gdy maszynowy tylko na 800 kroków, czyli 560 metrów najwyżej, zaś powtóre dlatego, że liczyć nań na pewne nie można. W razie bowiem, gdyby mechanizm choć na chwilę nie dopisał lub zupełnie się zepsuł, równałoby się to w chwili strategicznej zniesieniu doszczętnemu całej kompanii, w miejsce której ustawiono maszynowy karabin, wreszcie z powodu, że liczba ludzi obsługujących taki karabin jest bardzo nieliczną, więc nieprzyjaciel przez wybicie załogi łatwo bardzo może zmusić maszynę do milczenia. Dlatego to wszędzie, gdzie wprowadzono karabiny maszynowe, przyjęto za maksymę, nigdy nie używać ich pojedynczo, lecz jako najmniejszą jednostkę przyjęto pluton złożony z trzech takich karabinów. Przytem załoga zaopatrzona jest w zwykłe karabiny dla ewentualnej osobistej obrony w razie gdyby maszyna nie dopisała i nieprzyjaciel otoczył załogę.

Największe zastosowanie znalazł dotąd karabin maszynowy w armii niemieckiej, lecz i inne państwa nie zaniedbały zaopatrzenia się w tę „maszynę". Dotąd czyniono to jeszcze z pewną rezerwą, po wojnie jednak rosyjsko-japońskiej, zdaje się, użycie karabinów maszynowych wzmoże się ogromnie we wszystkich armiach.

SEJM.

(Dokończenie posiedzenia wczorajszego).

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad Bankiem krajowym pierwszy zabrał głos X. Stojałowski i uderzał ostro na działalność Banku krajowego nie mogąc się dopatrzeć w niej owych szczytnych celów, dla jakich Bank ten stworzono. Jest to zdaniem mówcy zwykła instytucya spekulacyjna, a różni się od licznych banczków żydowskich tylko wielkimi rozmiarami. Także czynności Banku parcelacyjnego poddał mówca nadzwyczaj ujemnej krytyce, zarzucał, że Bank ten wyzyskuje zamiłowanie chłopa do ziemi i popiera rozmaite interesa czysto spekulacyjne, nie mające z dobrem rolnictwa nic wspólnego.

Tej działalności Banku krajowego, którą X. Stojałowski nazwał nie przemysłową, lecz czysto lichwiarską, przeciwstawił mówca czeską „Bankę živnosteńską", lub podobne instytucye niemieckie w Białej i Bielsku. Mówca sam był świadkiem, jak w jednej z tych instytucyj ktoś o 10 godz. przybył po pieniądze na cele przemysłowe, a otrzymał je o godz. 12; jakich to ceregieli i jakiego czasu potrzebaby w podobnym wypadku w naszym Banku krajowym!

Najostrzej wystąpił X. Stojałowski przeciw działalności Banku krajowego w Białej i nieudzieleniu subwencyi tamtejszemu „Stowarzyszeniu ochrony narodowej", którego mówca jest inicyatorem, a natomiast udzieleniu 60.000 koron założonemu na prędce innemu stowarzyszeniu w Białej, które wcale nie przedstawia się jako instytucya szczerze narodowa.

P. Stan. Jędrzejowicz rzekł, że X. Stojałowski mówił o Banku jako niefachowy, i dopiero pod koniec jego przemówienia można było zrozumieć jego wywody, gdy się pokazało, że wywody te są oparte na osobistem podrażnieniu. Bank krajowy rozwinął się bardzo pięknie i powszechne zdobył sobie zaufanie, i takiej instytucyi nie powinno się bezmyślnie czynić tak ciężkich zarzutów, jak to czynił X. Stojałowski, jeżeli nawet się wie o jakimś odosobnionym wypadku niewłaściwym.

Następnie mówca fachowo odpierał zarzuty rzeczone, podniesione przez X. Stojałowskiego; zaś co do sprawy bialskiej, to mówca głosu nie zabiera, niewątpliwie ktoś inny rzecz tę wyjaśni.

P. Oleśnicki nie zgadza się ze zdaniem X. Stojałowskiego, że nowo wprowadzone przez Bank krajowy pożyczki hipoteczne skombinowane z asekuracyą na życie są dla chłopów zupełnie bez wartości, przeciwnie, gdy rzecz ta przyjmie się wśród ludności wiejskiej, może ona być korzystna.

Co do Banku parcelacyjnego, to mówca zaznacza, że z początku Bank ten nie szedł drogą, którą mieli na myśli jego inicyatorzy, i był rzeczywiście w swem działaniu bezstronnym. Później jednak pod wpływem prądu, który ogarnął społeczeństwo polskie w naszym kraju, stał się Bank parcelacyjny instytucyą czysto partyjną i polityczno-narodową, co wobec tego, iż Bank jest wspomagany z funduszów krajowych, jest rzeczą niewłaściwą.

P. Stapiński, jako jeden z założycieli Banku parcelacyjnego, polemizował z X. Stojałowskim. X. Stojałowski wyznaje i głosi wśród ludu zasadę, że pobieranie procentów jest rzeczą zdrożną, a nawet pożyczek oddawać nie potrzeba. To też wszystkie przedsiębiorstwa X. Stojałowskiego upadły. Na takich zasadach oczywiście Bank parcelacyjny opierać się nie może. X. Stojałowski przez swoje „Stowarzyszenie ochrony ziemi" najbardziej zniechęcił ludność wiejską naszego kraju do spółek parcelacyjnych, bo chłopi w tem Towarzystwie włożonych w nie pieniędzy napowrót już nie widzieli. Dlatego dotąd nie ma w Banku parcelacyjnym udziału chłopów. Więc pierwszym obowiązkiem Banku parcelacyjnego jest rehabilitacya tego rodzaju przedsiębiorstw i porządna nienaganna gospodarka. (Bardzo słusznie).

Następnie mówca bronił działalności Banku parcelacyjnego w pow. rzeszowskim i dowodził, że brak zaufania ludności tamtejszej do tej instytucyi wypływa właśnie z działalności X. Stojałowskiego i jego adherentów w tym powiecie, którzy podobnie jak spekulanci żydzi, rzucali kamienie pod nogi Bankowi parcelacyjnemu. Mówca nie myśli wprawdzie występować tutaj jako obrońca Banku parcelacyjnego stwierdzić wszakże musi, że udało mu się w tych okręgach, w których operuje, bodaj częściowo zmazać skutki szkodliwej działalności innych instytucyi.

Po przemówieniu p. Stapińskiego uchwalono zamknięcie dyskusyi.

Do głosu zapisani są jeszcze X. Stojałowski i dr. Łazarski.

X. Stojałowski, odpowiadając p. Stanisławowi Jędrzejowiczowi, rzekł, że nie czynił Bankowi krajowemu zarzutu, jakoby był instytucyą wogóle lichwiarską, powiedział tylko, że jest przeważnie lichwiarską. Na uwagę zaś p. Jędrzejowicza, że grzechem jest uogólniać tego rodzaju zarzuty, oświadcza mówca, że spokojnie bierze ten grzech na swoje sumienie.

Następnie polemizował mówca obszernie z wywodami p. Stapińskiego

Polemika ta miała charakter przeważnie osobisty i nie wzbudzała w izbie żadnego zajęcia. W szczególności rzekł X. Stojałowski, że dopóki p. Stapiński nie udowodni mu podniesionych przeciw niemu zarzutów, jak np. zarzutu, że on w swojej działalności ma tylko własny interes na oku, dopóty on będzie uważał p. Stapińskiego za zwykłego oszczercę.

P. Stapiński: Proszę o głos dla sprostowania faktu!

Jeszcze przez dość długi czas wśród ogólnego znudzenia Izby przemawiał X. Stojałowski wciąż o tym samym przedmiocie, tj. o tem, co p. Stapiński mu zarzucał. Gdy wreszcie skończył, oświadczył marszałek, że nie chciał ani p. Stapińskiemu, ani X. Stojałowskiemu przerywać w toku ich przemówień, zwrócić musi jednak uwagę na to, że na przyszłość tego rodzaju dyalogów między jednym posłem a drugim, tego rodzaju sporów czysto osobistych, którym się Izba wbrew swej woli musi przysłuchiwać, stanowczo i nieodwołalnie nie dopuści.

Po tem oświadczeniu przerwał marszałek obrady o godzinie ½ do 2 i zapowiedział dalszy ciąg posiedzenia na godzinę 3 popołudniu.

Po przerwie p. Łazarski w obszernem przemówieniu zbijał zarzuty X. Stojałowskiego, wytoczone przeciw Bankowi krajowemu i wskazał na dodatnią jego działalność, głównie w udzielaniu pomocy licznym w kraju Towarzystwom zaliczkowym. Zasługą Banku jest również zniżenie stopy procentowej od pożyczek. Co się tyczy Białej, to nie jest prawdziwe twierdzenie, iż wspomagane przez Bank krajowy tamtejsze Towarzystwo zaliczkowe służy celom germanizacyjnym i że na jego czele stoją hakatyści.

Po zamknięciu dyskusyi referent p. Hupka ze swej strony odpierał zarzuty i insynuacye X. Stojałowskiego, i rzekł między innemi, że X. Stojałowski, potępiając wszelkie pobieranie procentu, przynajmniej w tym punkcie stoi na gruncie prawa kanonicznego. Następnie wykazywał mówca niekorzystne obecne stosunki w dziedzinie rolnictwa, mianowicie szkodliwość spekulacyi ziemią i konieczność ścisłej kontroli nad parcelacyą. Pierwszy z tych objawów już teraz usunąć może Bank krajowy, co do parcelacyi zaś, to ta będzie mogła wejść na odpowiednie tory dopiero po wydaniu krajowej ustawy parcelacyjnej, nad którą Wydział krajowy pracuje.

Nastąpiły faktyczne sprostowania X. Stojałowskiego i p. Stapińskiego, poczem przyjęto wnioski komisyi oraz rezolucyę p. Oleśnickiego, aby zaliczono miasta Stryj, Skole, Bolechów i Dolinę do tych, w których Bank krajowy udziela pożyczek na realności miejskie.

Przyjęto następnie sprawozdanie o krajowym składzie publicznym w Krakowie, poczem załatwiono wniosek p. Głąbińskiego o wezwanie rządu, aby powoływano do ministeryów i urzędów centralnych odpowiednią liczbę polskich urzędników.

P. Bobrzyński wskazał na to, że, aby ten cel osiągnąć, powinna nasza młodzież kształcąca się, gorliwiej uprawiać studya prawnicze i własną pracą i kwalifikacyą zdobywać posady w centralnych urzędach i trybunałach. Zresztą mówca nie sprzeciwia się uchwaleniu zaleconej rezolucyi.

P. Oleśnicki domaga się, aby żądano także mianowania urzędników, obznajomionych z językiem ruskim, ale temu sprzeciwił się wnioskodawca z powodu, że językiem urzędowym naszego kraju jest język polski, a urzędnicy, pochodzący z Galicyi, dostatecznie są obznajomieni z językiem ruskim.

P. Dawid Abrahamowicz żądał odmiennej stylizacyi uchwały, mianowicie żeby nie było tam mowy o urzędnikach, „obznajomionych z językiem polskim czy ruskim, oraz z potrzebami i stosunkami naszego kraju", jak chciał p. Głąbiński, lecz o mianowaniu urzędników w urzędach centralnych „z pośród urzędników naszego kraju". Tak też uchwalono.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o budowie dróg wodnych, oraz uchwalono wezwać rząd, aby wykończenie kanału Wiedeń-Kraków nastąpiło najdalej do r. 1912, oraz aby przy namiestnictwie lwowskiem utworzono krajową dyrekcyę budowli wodnych, a na razie ekspozyturę dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie.

Następnie odbyła się dyskusya o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Projekt nowej ustawy zmieni przepisy o nominacyi i przenoszeniu nauczycieli, o nauczycielach tymczasowych, o posuwaniu nauczycieli na wyższe stopnie, o pięcioleciach, o karach dyscyplinarnych, urlopach, praktykantach, emeryturach, pensyach wdowich i zaopatrzeniu sierót. Wzrost wydatków z tego tytułu wyniesie około 40.000 koron.

P. Stapiński wniósł, aby odłożono to sprawozdanie na dwa dni. Wniosek ten upadł.

W dyskusyi X. Bohaczewski zarzucał, że projektowana ustawa w rzeczywistości bytu nauczycieli nie polepsza i zapowiedział długi szereg poprawek w dyskusyi szczegółowej.

P. Małachowski imieniem lewicy również wyraził niezadowolenie z przedłożonego projektu i także zapowiedział, że zaproponuje szereg poprawek. Właściwie należałoby cały projekt odesłać napowrót do Wydziału krajowego, ale mówca nie proponuje tego, aby nie odwlekać i tej nieznacznej poprawy bytu, jaka wyniknie dla kilkudziesięciu osób z wejścia w życie tej ustawy.

W dyskusyi szczegółowej stawiali liczne poprawki pp. X. Bohaczewski, Buynowski, Maryewski, Łazarski, Tomaszewski, Małachowski i Rotter. 13 pierwszych paragrafów przyjęła Izba bez zmiany według wniosku komisyi.

Przed zamknięciem posiedzenia załatwiono jeszcze nagły wniosek p. Michalskiego, podpisany przez bardzo licznych posłów ze wszystkich polskich stronnictw sejmowych, o przyznanie dożywotnie p. Władysławowi Mickiewiczowi, synowi wieszcza, dotacyi z funduszów krajowych w kwowie 4000 kor. rocznie. Uchwalono ten wniosek jednomyślnie bez dyskusyi.

Koniec posiedzenia o godz. 7 m. 15. Następne dziś o 10 rano.

Sprawy sejmowe.

(Z obrad komisyj sejmowych).

Komisya wodna po długich obradach nad sprawozdaniem p. Kozłowskiego uchwaliła wczoraj przedstawić Sejmowi kilka rezolucyi, między innemi wzywającą rząd do ustanowienia we Wiedniu centralnej dyrekcyi dla budowli wodnych, zaś we Lwowie jej filii dla Galicyi bezpośrednio podlegającej namiestnikowi. W dalszych rezolucyach wypowiedziane jest życzenie, by rząd przystąpił jak najrychlej do rewizyi ustawy krajowej o regulacyi rzek z r. 1901. W końcu żądanie, by rząd wypracował projekty regulacyi górnych biegów rzek i zapewnił pokrycie kosztów tej regulacyi albo z funduszu kanałowego ewentualnie regulacy rzek, albo z dotacyi wodnej ministerstwa spraw wewnętrznych Proponowane przez komisyę rezolucye domagają się, by rząd połączył sprawę regulacyi rzek z zabudowaniem potoków górskich i zalesieniem stoków gór, oraz by pokrycie kosztów tego zapewnił z jednego z wspomnianych już funduszów. W sprawie utworzenia przy lwowskiej politechnice wydziału budownictwa wodnego i kultury krajowej postanowiono wnieść o polecenie Wydziałowi krajowemu, by podjął odpowiednie rokowania z rządem i po ich ukończeniu zdał sprawę Sejmowi.

W komisyi bankowej załatwiono sprawozdanie Wydziału krajowego o wykonywaniu przezeń patronatu nad kasami oszczędności, kasami Raiffeisena, spółkami pożyczek itp. P. Merunowicz referował wniosek własny w sprawie budowy gmachów publicznych. W obszernym referacie, który komisya postanowiła ogłosić drukiem, proponuje p. Merunowicz, by Wydział krajowy za pośrednictwem Banku krajowego zajął się budową gmachów dla urzędów. Celem dyskusyi nad tym referatem zwołano na jutro (4 b. m.) osobne posiedzenie. Komisya uchwaliła także przedłożyć Sejmowi rezolucyę z wezwaniem do rządu, by uregulował sprawę obrotu posyłek pieniężnych ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki do Galicyi.

Komisya gminna obradowała wczoraj nad projektem zmiany statutu miasta Krakowa.

Komisya budżetowa uchwaliła wnieść o przyjęcie do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego z kontroli zarządu fundacyi hr. Skarbka w latach 1902—1903. Komisya przyszła do wniosku, że w zarządzie fundacyi są potrzebne jeszcze pewne reformy. Obrady odroczono.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 3 listopada. Do głównej kwatery nadeszły dzisiaj obszerne sprawozdania o operacyach japońskich, zwróconych przeciw Portowi Artura. Dnia 26 października rozpoczął się wielki szturm na twierdzę, przyczem Japończykom udało się cisnąć nader celnie kilkaset granatów do fortów i do miasta, co wyrządziło Rosyanom znaczne szkody. Ogień, którym odpowiadała rosyjska załoga, był przeważnie bar-

---

50)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Cynizm, z jakim wygłosił swoją mowę, był tak niezwykły, że kobieta ze zdumieniem patrzała nań, jakby go pierwszy raz widziała. Długo milczała, ale nareszcie otrząsnęła się ze zdumienia i z całą pogardą we wzroku i tonie słowa zapytała:

— I jakież to są warunki? jeżeli mi wolno pana zapytać.

— Dlaczegóż nie? Z tem właśnie przyjechałem. Żądam, żebyś mi jednorazowo wypłaciła dziesięć tysięcy rubli i płaciła renty dożywotniej po tysiąc rubli. Przyznasz, że mógłbym żądać dwa razy tyle i że żądanie moje nie jest dla ciebie zbyt uciążliwe.

— A pan w zamian za to, co mi ofiarujesz? — zapytała na pozór obojętnie.

— Pozwolę ci spokojnie zarządzać dochodami twoich dóbr.

— To mi przysądza samo prawo.

— Zapominasz pani, że powiedziałem spokojnie. Prawo przyznaje ci tylko zarząd, ale spokojność mogę zapewnić ci tylko ja, lub też uczynić położenie przykrem nie do zniesienia.

— Jak to miałam sposobność dzisiaj się już przekonać.

— Tak pani, nie mylisz się w tym względzie.

— A jeżeli pomimo tego wszystkiego na wyzysk taki nie przystanę.

— Będziesz tego bardzo żałować potem, ale zaczekaj, jeszcze nie wyliczyłem wszystkich moich dobrodziejstw, które na ciebie spłyną. Nie będę więc mieszał się w twoje interesa, wątpię jednak, czy kiedy zechce mi się tu przyjechać, ażeby odwiedzić moją drogą połowicę i naszego ukochanego syna, którego mógłbym dziś zabrać, ale zostawię ci go do skończenia lat pięciu pod twoją opieką, a to przecież coś znaczy.

Kobieta, słysząc te słowa, pobladła. Mogła przenieść ruinę majątkową, podeptanie swojej czci, ale kiedy pomyślała, że to dziecko może być jej odebrane, czuła, że traci podstawy swojego oporu. Dziwna rzecz, zdawało jej się, że ona wcale tego dziecięcia nie kocha, nieraz robiła sobie z tego powodu wyrzuty, a teraz, kiedy usłyszała, że ono może być jej zabrane, gotowa była jak lwica rzucić się i bronić do ostatniej kropli krwi swojego jedynaka.

Spostrzegłszy wrażenie jakie zrobiły jego ostatnie słowa, pan Hilderyng powtórzył więc jeszcze raz z naciskiem:

— Tak, pani, jeżeli przystaniesz na moje warunki, zostawię ci syna do lat sześciu.

— Do lat sześciu? Dlaczegóż ten termin?

— Bo w tym czasie zacznie się już nauka— odrzekł uśmiechając się.

— W sześciu latach!?

— Tak pani, są nauki, które wymagają, żeby wcześnie były rozpoczynane, ale o tem nie ma jeszcze co teraz mówić. Tę kwestyę zostawmy na uboczu. Nie powiedziałem ci jednak najważniejszej rzeczy. Pragniesz separacyi zupełnej, to rzecz bardzo kosztowna i potrzebujesz długiego czasu, ażeby ją uzyskać Ja ci to wszystko mogę uprościć, zezwolę na separacyę bez oporu, jeżeli tego będzie potrzeba gotów jestem nawet wybić cię przy świadkach, no rozumie się, tyle tylko ile tego wymaga prawo, widzisz, jak jestem dobrze usposobiony i pełen ustępstw, jeżeli więc usłuchasz mojego projektu, nieobliczone korzyści będą po twojej stronie.

Kobieta ze zdziwieniem wysłuchała całej tej długiej, bezczelnej gadaniny. Zdawało się jej, że niepodobieństwem jest, żeby gdzieś w zakątku duszy tego człowieka, nie tliła jeszcze jakaś iskierka przywiązania do niej; nie mogła dotąd uwierzyć, że była ofiarą prostego wyrachowania, brutalnego oszustwa; chciała więc jeszcze raz zapuścić sondę w jego duszę i wyciągnąć z niej na wierzch wszystko, co się tam mogło ukrywać w tem błocie. Rzekła więc przyciszonym głosem:

— A gdybym ja zażądała od pana, uznania się winnym względem mnie, zreformowania swego życia i gdybym panu gdzieś w dalekiej przyszłości pokazała możność z mej strony przebaczenia?

Zaledwie wyrzekła te słowa już żałowała ich. Chciałaby była napowrót gwałtem wcisnąć je do ust, czuła, jak nieszczere były pobudki, które ją skłoniły do wyrzeczenia ich i niestety! trzeba to wyznać ze wstydem dla natury ludzkiej, ona łudziła się, że człowiek ten uchwyci się za tę nitkę ratunku i przestraszyła się konsekwencyi, jakie stąd mogły dla niej wypłynąć.

Ale obawy jej były zupełnie zbyteczne.

Hilderyng spojrzał zadziwionemi oczami na nią, na twarzy jego zaigrał ironiczny uśmiech i odrzekł:

— Nie stworzeniśmy dla siebie moja pani, ja do żadnych win się nie poczuwam, nie myślę błagać o przebaczenie i zdaje się, że najlepiej nam będzie pozostać tak, jak nas postawiły względem siebie okoliczności.

— Mówiłam to — odrzekła cała zaczerwieniona od wstydu — przez wzgląd na nasze dziecko, a zresztą czuję, że samabym się nigdy na podobny akt pokory i poniżenia nie zdobyła.

— Tak będzie najlepiej; grajmy w odkryte karty. Więc jaką mi pani dajesz odpowiedź na moje propozycye?

Antosia przyszła już zupełnie do siebie, otrząsnęła się z chwilowej słabości, odrzekła więc na pozór zupełnie spokojnie.

— Propozycye pańskie są bardzo ważne.

— Tak sądzę — a więc?...

— A więc pozwolisz mi pan nad niemi się zastanowić, jutro dam panu stanowczą odpowiedź.

Mówiąc to miała przekonanie, że nocnym pociągiem odbierze informacye od Skały, do których postanowiła się zastosować.

— Tak, to lubię — odpowiedział mąż powstając — przedewszystkiem rozsądek; czekam oznaczonej godziny i jutro zjawię się, dla wysłuchania decyzyi. Herbatę proszę mi przysłać do mojego pokoju. I wyszedł lekko skinąwszy głową. W sieni napotkał Marońskiego, który mu nisko się ukłonił, nic nie mówiąc, przeszedł obok niego i zamknął się w swoim pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzo słaby. Dnia 28 października bombardowanie twierdzy było bardzo silne. 385 granatów wpadło do fortów Anteszan i Iceszan i uszkodziło wiele dział rosyjskich. Zauważyć dały się dwa pożary, jeden na zewnątrz miasta, drugi w fabryce na Złotej Górze. Dnia 29 października ostrzeliwanie trwało dalej z jeszcze większem wytężeniem aniżeli dnia poprzedniego. Nad ranem oddział rosyjski, złożony z około 100 ludzi, wykonał atak celem zniszczenia min, położonych koło fortu Erlungszan. W pewnym forcie na wschód od Kikwanszan zburzyły japońskie pociski koszary rosyjskie, przyczem zginęło wielu Rosyan. Ostrzeliwanie jest z każdym dniem skuteczniejsze. Bateryе fortu Sitayanku zostały wysadzone w powietrze. Także ostrzeliwali Japończycy pięć okrętów zajętych wyszukiwaniem min, przyczem trzy okręty odniosły znaczne uszkodzenia, zaś dwa stanęły w płomieniach.

Londyn 3 listopada. (Biuro Reutera). Donoszą z Tokio, że nowa wewnętrzna pożyczka, rozpisana na 8 milionów funtów szterlingów (200,000.000 koron) zaraz pierwszego dnia pokrytą została do wysokości 6 milionów funtów szterlingów. Subskrypcya potrwa do 7 listopada. Nie ulega przeto wątpliwości, że pożyczka zostanie kilkakrotnie pokrytą. Naczelnik banku japońskiego w rozmowie z reprezentantem Biura Reutera oświadczył, że naród japoński mimo wojny znajduje się w bardzo zadawalającem finansowem położeniu. Wojna nie miała żadnych niekorzystnych wpływów na produkcyę. Eksport i import owszem okazują przyrost, a cały naród począwszy od mikada aż do najbiedniejszego robotnika zaprowadził oszczędności. Naród pracuje ciężko i powstrzymuje się od kupowania przedmiotów zbytku, przeznaczając je wyłącznie na eksport. Odnosi się to szczególnie do jedwabiu, którego zbiory są tego roku nadzwyczaj dobre. Obliczają je na 10 milionów (zapewne funtów szterlingów). Japończycy są dość zasobni, aby prowadzić wojnę i będą się starali prowadzić ją własnemi siłami, bez odwoływania się do finansistów obcych. Większa część bowiem pożyczek zaciągniętych w Londynie i Nowym Jorku pozostaje jeszcze nie podjętą na miejscu.

Tokio 3 listopada. Urzędowe sprawozdanie o wypadkach pod Portem Artura w październiku donosi jeszcze, że Rosyanie, wzięci d. 18 października do niewoli, zapewnili, iż los Portu Artura musi się wkrótce rozstrzygnąć. Zapasy żywności są już bardzo małe, siły liczebnie również się bardzo szybko zmniejszają. Stössel wydał odezwę do ochotników, w której przyrzeka nagrody pieniężne i medale za wykonanie wycieczki w celu zniszczenia dział japońskich.

(*Ze źródeł rosyjskich*).

Petersburg 3 listopada. Rosyjska Ajencya telegraficzna donosi: Wobec rozpowszechnionych za granicą, przesadnych bardzo wiadomości o rozruchach rezerwistów, powołanych do wojska, stwierdzić należy, że zatargu żołnierzy z oficerami nigdzie nie było. W kilku miejscowościach z powodu powołania rezerwistów zamknięto rządowe sklepy z wódką. Rezerwiści zaczęli ją kupować od żydów, a z powodu wysokich cen, których ci przekupnie żądali, zapanowało wzburzenie, rezerwiści poniszczyli ich sklepy. Rozgoryczenie było tem większe, że żydzi gromadnie uciekają, a chrześcian powołuje się na ich miejsce. Pogłoski, że rodziny zbiegów mają być surowo karane i że niektóre wywieziono na Sybir, są zupełnie nieprawdziwe.

Petersburg 3 listopada. (Oficyalnie). Jenerał-porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego: Dnia 31 z. m. nieprzyjaciel ostrzeliwał wzgórze Szandansi, lecz nie wyrządził nam żadnej szkody. Natomiast nasza baterya moździerzowa zmusiła jedno działo nieprzyjacielskie do wstrzymania ognia. Miejscowość Szaadszepu nieprzyjaciel ostrzeliwał przez cały dzień, nie wyrządzając nam żadnych strat. Nad ranem dnia 1 b. m. nieprzyjaciel po krótkim ogniu karabinowym usiłował się posunąć naprzód ku naszym środkowym pozycyom, jednak zmusiliśmy go do odwrotu. Tego samego dnia nad ranem zauważyliśmy, że nieprzyjaciel usiłuje ustawić bateryę naprzeciw pagórka Putiłowa. Zmusiliśmy go jednakże, aby cofnął swoje działa. Cały dzień nieprzyjaciel ostrzeliwał to wzgórze szrapnelami. Spostrzeżono, że Japończycy zdołali się posunąć naprzód ku naszemu najskrajniejszemu skrzydłu lewemu. Na prawem naszem skrzydle Japończycy ponownie obsadzili miejscowość Szaadszepu.

Zatarg Anglii z Rosyą.

(*Telegramy Przeglądu*).

Londyn 3 listopada. *Daily News* donoszą. Pewien wyższy urzędnik rosyjski oświadczył, że nie należy obawiać się nowego przesilenia. Przyjęty przez Anglię projekt międzynarodowej komisyi śledczej wysłano wczoraj popołudniu do Petersburga. Skoro nastąpi porozumienie we wszystkich punktach, komisya rozpocznie swą czynność. Ci czterej rosyjscy oficerowie, na których spada wina strzelania do rybaków w Hull, są już w drodze do Petersburga.

Tanger 3 listopada. Znajdujące się tu rosyjskie okręty ukończyły już nabieranie węgla. Oficerowie oświadczają, że nie znają planu dalszej jazdy ich floty. Okręty pozostaną w Tangerze do nadejścia rozkazów z Petersburga.

Londyn 3 listopada. B. Reutera donosi, że rokowania angielsko-rosyjskie w sprawie mianowania członków komisyi śledczej trwają dalej. Propozycye Rosyi i Anglii, aby każde z państw mianowało do komisyi po jednym z wyższych oficerów marynarki i po jednym prawniku, oraz by do komisyi wchodzili także marynarze państw neutralnych, znalazły obustronne uznanie. Miejsce obrad komisyi nie jest jeszcze ustanowione. Anglia jest za Paryżem, lub jakim portem francuskim. Rosya za Hagą. Pewnem jest, że sprawa ta nie nastręczy trudności.

Londyn 3 listopada. Ponieważ Balfour chory jest na zapalenie żył, przeto wczorajsza rada gabinetowa odbyła się w jego pomieszkaniu. Przed radą gabinetową ambasador francuski odbył konferencyę z ministrem spraw zagranicznych.

Palmas 3 listopada. Dwa angielskie pancerniki przybyły tutaj i otrzymały zapieczętowane rozkazy. Jeden z tych pancerników już po 2 godzinach w towarzystwie 4 torpedowców odpłynął do Gibraltaru.

List do Redakcyi.

(*Narzekania na złe drogi powiatowe*).

Ustawą drogową z dnia 18 sierpnia 1866 i z dnia 7 lipca 1885 włożono obowiązek na wydziały powiatowe nadzorowania i utrzymywania wszelkich dróg komunikacyjnych w takim porządku, aby przechodnie i przejezdni nie byli narażani na różne nieszczęścia, wynikłe z powodu złej drogi. Rada powiatowa w Przemyślanach nie poczuwa się widocznie do obowiązku wykonywania powyższej ustawy. Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie bardzo ważną i ożywioną drogę komunikacyjną, prowadzącą z gościńca cesarskiego przez przysiołek Przychody do Stanimierza, Sołowej, Peczeni i t. d., która pod każdym względem pozostawia wiele do życzenia. Aby drogę tę uczynić możliwą do przejazdu, nie wystarczy naprawianie jej szarwarkiem przez wyrzucanie błota z rowów, ale stanowczo koniecznem jest wyszutrować dobrze kamieniami. Ponieważ gmina Przychody własnym kosztem nie jest w możności uskutecznić naprawy tej drogi, do czego zresztą na podstawie § 13 ust. drogowej z dnia 7 lipca 1885 Nr. 39 Dz. u. kr. nie jest obowiązaną, przeto tą drogą żądamy od wydziału powiatowego, aby postarał się w najbliższej przyszłości o uchwalenie odpowiedniej kwoty na wyszutrowanie powyższej drogi. Na zakończenie nadmieniamy, że przy dobrych chęciach wydziału powiatowego dałoby się tę drogę do porządku przyprowadzić rychło i nie wielkim kosztem, albowiem w pobliżu znajdują się kamieniołomy, z których mieszkańcy Przychód mogliby szarwarkiem zwieść kamień, potrzebny do wyszutrowania tej drogi, a resztę tylko robocizny pokryłby wydział rady powiatowej ze swoich funduszów powiatowych.

Interesowani.

Z izby sądowej.

Lwów, 3 listopada.

(*„Panama" tłumacka przed sądem*).

Dziś rano rozpoczęła się przed lwowskim trybunałem ławy przysięgłych rozprawa przeciw Zygmuntowi Regenstreifowi i towarzyszom o głośną w swoim czasie sprawę defraudacyi w sekwestracyi dóbr Tłumacz z przyległościami.

Galicyjski Bank hipoteczny pożyczył był na dobra tłumackie trzy miliony koron; gdy p. Jahn, właściciel tych dóbr nie opłacał procentów i rat amortyzacyjnych tej pożyczki, uzyskał Bank hipoteczny w sądzie stanisławowskim objęcie dóbr jego w sekwestracyę. Sekwestratorem mianowano Zygmunta Regenstreifa właściciela dóbr Strupkowa w powiecie stanisławowskim. Sekwestracyę objął Regenstreif w roku 1901. Za rok następny złożył on jako dochód z olbrzymich dóbr sto dwadzieścia koron, przyczem nie pokrył nawet raty bankowej. Było więc oczywistem, że Regenstreif dopuścił się defraudacyi. W sprawę wkroczył sąd i wysłany na miejsce sędzia śledczy zdołał stwierdzić, że Regenstreif z pomocą rozmaitych pośredników przywłaszczył sobie około 18.000 koron. Naturalnie kwota ta nie może być uważana za ścisłą, gdyż na defraudacyę składa się długi szereg drobnych wierzytelności, które przytem zaplątane są w ręku licznych faktorów. Do wysokości 18.000 koron zdołał sędzia wyśledzić defraudacye i zebrać materyał dowodowy. Regenstreif nie gardził i drobiazgami, sprzedał trochę paszy i przywłaszczył sobie uzyskaną kwotę, kupując coś zaliczył w rachunku więcej, a przedewszytkiem kupiwszy woły lub trzodę wogóle, piękne sztuki zabierał do swoich dóbr a potem w miejsce ich posyłał swoje wychudłe i marne. Wraz z Regenstreifem zasiadają na ławie oskarżonych Karol Sokołowski, Jeremiasz i Herz Neufeldowie, Władysław Jaworski, Piotr Bławatny i Mechel Tittmann. Ostatni z oskarżonych Leizor Gross uciekł do Ameryki. Wszyscy stają pod zarzutem wspólnictwa w kradzieżach popełnionych przez Regenstreifa, lub odpowiadają za rzeczy popełnione na własną rękę.

Regenstreif, jak wspomniano, właściciel dóbr, jest człowiekiem sześćdziesięciokilkuletnim, ojcem pięciorga dzieci, izraelita; Sokołowski, mężczyzna pięćdziesięcioletni, z zawodu rządca, właściciel realności w Tłumaczu, ojciec sześciorga dzieci, religii rzymsko-katolickiej; Jeremiarz i Herz Neufeldowie, z zawodu pośrednicy, izraelici; Jaworski i Bławatny, obaj z zawodu ekonomi, obaj żonaci; Tittmann jest pachciarzem i właścicielem realności w Tłumaczu.

Akt oskarżenia zarzuca Regenstreifowi następujące sprzeniewierzenia: ze sprzedaży 1.200 cnt. paszy przywłaszczył sobie 2.176 koron, ze sprzedanych tysiąc korcy pszenicy 400 koron, następnie przywłaszczył sobie pszenicę wartości 691 K. i zabrał do swego majątku w Strupkach żyta za 840 K., przy zakupnie wołów od p. Marmaroscha wstawił do rachunków więcej, niż zapłacił o 600 K., z ceny, którą uzyskał z kilku sprzedaży wołów, przywłaszczył sobie razem 1.364 K., dla własnych koni i krów kazał odstawić z dóbr tłumackich do Strupkowa paszy za 960 K., na swój rachunek sprzedał mleka za 1.380 koron, różnego ziarna kazał sobie odstawić do Strupkowa razem za 1.236 koron, z lasów tłumackich zabrał drzewa za 384 kor., przywłaszczył sobie 2.100 K. czynszu z willi w Tłumaczu, zabrał buraków za 347 K., buhaja wartości 336 K., konia wartości około 200 K., kazał sobie sporządzić bezpłatnie w skarbie tłumackim różne rzeczy do inwentarza dla Strupkowa wartości razem 539 koron, sprzedał skarbowi tłumackiemu starą swoją młocarnię o 1.380 K. drożej, niż była warta w istocie, w końcu przywłaszczył sobie nawet świecznik do elektrycznego oświetlenia wartości około 300 koron.

Sokołowski i obaj Neufeldowie pośredniczyli w sprzedażach wołów; skradzionemi przy tej sposobności pieniędzmi dzielił się Regenstreif z nimi, za co oni fałszywie poświadczali odbiór wyższych kwot, niż w istocie za owe woły Regenstreif zapłacił lub w inny podobny sposób pomagali mu do malwersacyi. Jaworski także pomagał przy oszustwach z kupnem lub znów sprzedażą wołów, przytem przywłaszczył sobie za sprzedaną w różnych czasach kukurudzę razem 2267 koron; Sokołowski zaś sprzedał z dóbr tłumackich na swoją korzyść kukurudzy, grysu, mąki, żyta itp., razem za około 1950 koron; Bławatny, który był zarządzcą stajni krowiej, i Tittman, jako pachciarz mleka, uczestniczyli w oszustwach z mlekiem i także dzielili się zyskami z Regenstreifem — Gross, który uciekł do Ameryki, ukradł kilkadziesiąt centnarów paszy.

Do rozprawy wezwano czterdziestu sześciu świadków, przeważnie handlarzy bydła i zboża. Akt oskarżenia obejmuje 184 stronic. Dziś od rana do godziny pierwszej popołudniu odczytano go zaledwo do połowy.

Rozprawa potrwa około dwudziestu dni.

* * *

Turyn, 15 października.

(*Zamordowanie męża i szwagra*).

Przed kratkami tutejszego sądu przysięgłych rozpoczął się 11 paźdz. epilog krwawego dramatu rodzinnego włoskiego, który we wrześniu 1902 r. odbił się ponurem echem w całej Europie. Znaleziono wówczas zwłoki hr. Bonmartini, widocznie zamordowanego, i przez długi czas tajemnica osłaniała istotę morderstwa, a wreszcie pokazało się, że sprawcą mordu był szwagier hrabiego, syn słynnego na całe Włochy uczonego lekarza, Tulio Murri, który chciał uwolnić swą siostrę Lindę od niewygodnego i złego męża.

Tulio utrzymywał ze swą siostrą ożywioną korespondencyę i ton jego listów był tak swobodnym, że podejrzywano, iż miał stosunek kazirodczy z Lindą. Prokuratorya odstąpiła jednak od tego zarzutu, najprawdopodobniej niesłusznego.

Tulio, kochający swą siostrę, czuł się niepocieszonym, widząc ją smutną, cierpiącą, dręczoną niezgodą małżeńską i budzącą się na nowo pierwszą jej miłością z lat dziewczęcych. Nie znalazł nic lepszego, by ją pocieszyć, jak wpajać jej swe teorye o używaniu życia.

„Chcę ci odsłonić sekret mego życia radosnego, kochana Lindo — pisał do siostry, opowiedziawszy jej pierwej szereg brudnych przygód miłosnych. — Nie byłem takim, jakim mnie widzisz. Ojciec sądzi, że nie znałem miłości, lecz się myli: zahartowałem sobie tylko ciało takim sceptycyzmem, że już żadna miłość mnie nie zrani. Lecz nie zawsze byłem takim. Wszelka miłość jest zwierzęcą.... chcieć w nią włożyć idealizm — znaczy stać się ofiarą śmiesznej autosuggestyi.... Miłość nie istnieje. Rzeczywistą i przyjemną jest w niej tylko strona materyalna; reszta jest obłędem, którego pozbyć się można potęgą woli".

Tulio miał wypróbowane sposoby zdobywania kobiet, zwłaszcza zaś kobiet z niższej sfery. Jednakowoż pomiędzy temi wszystkiemi jakie posiadał, znalazła się jedna, Rosa Bonetti, do której przywiązał się tak silnie, że uczynił ją wspólniczką swej zbrodni.

Prokurator generalny zauważył, zdobywając się na poezyę, że przywiązała się do niego „jak bluszcz do wiązu" i oddaną mu była zupełnie, do każdej zdolną ofiary. Brzydka i starsza od niego, podbiła go zupełnie.

„Ta kobieta — pisał do hrabiny Lindy — podoba mi się wyjątkowo, niezmiernie... Upewniam cię, że cierpiałem wiele, kiedy matka ją odprawiła. Cierpię i teraz, chociaż jest nieobecną, bo myślę o niej. I chociaż znam ją od czterech lat, czuję, że mój miodowy miesiąc z nią nie miałby końca, jak z żadną inną kobietą. Moja miłość nie mówi mi: ta kobieta, lub żadna inna, lecz mówi mi: wolę tę kobietę, niż wszystkie inne najpiękniejsze i najbardziej pożądane na świecie, chociaż brzydszą jest od innych i starszą odemnie".

Rosina Bonetti odpłacała mu gorętszem jeszcze przywiązaniem; pewnego razu chciała się otruć dlatego, że Tulio nie tańczył z nią na balu. Kiedy zażyła flaszeczkę morfiny, Tulio groźbą i rozkazem, którym towarzyszyły uderzenia pięści w stół, zaledwie zmusił ją do wypicia antidotum. Opisawszy to zdarzenie w tonie tragi-komicznym swej siostrze, Murri tak dalej pisze w liście:

„I pomyśleć, że cierpi ona teraz głód i zimno, by mi pozostać wierną. Nie wiele mnie to obchodzi, lecz zobowiązuje mnie z konieczności moralnej przychodzić jej niekiedy z pomocą... Biedna, nie skorzystała nigdy z okoliczności, jakby uczyniło na jej miejscu 99 kobiet na 100".

Ostatecznie uzyskał to od hrabiny Bonmartini, że przyjęła do siebie Rosinę, jako pannę pokojową. I natychmiast wywiązała się pomiędzy panią a pokojówką serdeczna zażyłość tak dalece, że sędzia śledczy, który skłonnym jest widocznie przypisyać Lindzie całą gamę występków, wypowiada podejrzenia uwłaczające o ich wzajemnym stosunku.

Hrabina nie przeczy, że pisząc do Rosiny, kończyła swe listy takiemi wyrażeniami, jak: „Posyłam ci tysiąc pocałunków" lub: „Całuję cię serdecznie". Ale — dodaje — miała ona zwyczaj obchodzić się serdecznie ze służbą, a dla Rosiny miała tem większe względy, że wiedziała o jej bezgranicznem poświęceniu dla brata.

Z tej zażyłości prokuratorya wyciągnęła wniosek, że zbrodnia była z góry obmyśloną wspólnie przez Tulia, hrabinę Lindę i Rosinę.

Po naszkicowaniu fizyognomii psychicznej głównych bohaterów dramatu, przypomnijmy teraz jego okoliczności faktyczne, sprawdzone już dotychczas z całą oczywistością.

Kiedy zwłoki hrabiego Bonmartini wykryto, w kilka dni po dokonanem morderstwie, 2 września 1902 roku, sądzono, że padł ofiarą zamachu zorganizowanego przez jakąś nierządnicę i jej kochanka.

Tulio ze swym wspólnikiem wytworzyli byli wszelkie pozory, by uprawdopodobnić to przypuszczenie. Znaleziono na widocznem miejscu bilecik pisany, jak się zdawało, przez jakąś kobietę z półświatka, która dawała rendez-vous hrabiemu. W pokoju znajdowała się wypróżniona butelka szampana; łóżko było częścią pomięte i na uboczu gdzieś porzucona była jakaś część garderoby kobiecej. Zdawało się więc, że hr. Bonmartini wprowadził do swych apartamentów jakąś kobietę, a jej protektorowie zabili go i ograbili. Szuflady były pootwierane, rzeczy w komodzie hrabiny poprzewracane; zbrodniarze zostawili jednak papiery wartościowe, które mogłyby ich skompromitować.

Tulio obecny był przy wszystkich protokołach urzędowych i nie zdradzał najmniejszego pomięszania wobec zwłok swego szwagra, t. j. swej ofiary. Pierwszy wypowiedział przypuszczenie, że była to łapka, urządzona przez jakąś nierządnicę. Był na tyle zręcznym, że nie udawał zbyt wielkiego żalu, co byłoby nie na miejscu wobec stosunku, jaki istniał pomiędzy jego rodziną a Bonmartinim; lecz zachowywał się z powściągliwością, godności pełną i wykluczającą wszelkie podejrzenia.

W kilka dni potem wyjechał za granicę, towarzysząc swej siostrze, bardzo chorej. Niebawem napisał do swego ojca, iż niechcąc, by podejrzenie padało na osoby niewinne, prosi go, ażeby oświadczył w jego imieniu władzom sądowym, że to on, Tulio Murri, zabił Bonmartiniego podczas sprzeczki i w obronie swego życia.

A jednak ukrywa się przez kilka miesięcy w rozmaitych miastach Europy, usiłując dostać się do Aten, gdzie czułby się najbezpieczniejszym. I dopiero kiedy władze sądowe same wykryły właściwy trop zbrodni, kiedy aresztowano wspólnika zbrodni dr. Naldiego, potem samą hrabinę Lindę, a wreszcie Rosinę Bonetti, — wówczas dopiero Tulio przysłał do sędziego śledczego obszerny memoryał wyjaśniający i oznajmił, że zjawi się, by dać się uwięzić.

Memoryał ten jest przedewszystkiem gwałtownem oskarżeniem przeciwko hr. Bonmartiniemu. Tulio zarzuca swemu szwagrowi chciwość i skąpstwo, dochodzące do niedelikatności; przedstawia go jako człowieka złego i nieludzkiego, który w najwyższym stopniu uciskał i dusił swoich włościan, mówiąc, że „nie potrzebuje się z nimi krępować, gdyż, pijąc zawsze wodę z moczar, mają w swych żyłach krew żaby i niezdolni są zbuntować się".

Kiedy hrabia — powiada dalej memoryał — kazał swej żonie przenieść się z nim do Padwy, a w przeciwnym razie zagroził, że uprowadzi jej dzieci, co z pewnością przypłaciłaby śmiercią, wówczas Tulio udał się do niego 28 sierpnia 1902 r., by go odmówić od tego projektu. Nastąpiła sprzeczka, podczas której Bonmartini znieważał brutalnie Tulia i jego siostrę, oraz ojca. Tulio stracił panowanie nad sobą i zaczęła się bójka. Hrabia schwycił nóż i zranił go w ramię; Tulio zaś, nieprzytomny, wydarł mu nóż z ręki i wpakował go kilkakrotnie w kark hrabiego.

„Panie sędzio — pisze Tulio w swym memoryale — działałem bez premedytacyi, lecz gdybym nawet miał był zamiar zabić go, przysięgam, że uważałbym się za niewinnego i uczciwego i wyznałbym to, jak wyznaję wszystko zresztą".

Prokurator nietylko supponuje premedytacyę, ale zarazem obwinia Tulia, że zabił hrabiego nie wyłącznie w celu uwolnienia siostry od krępującego męża, ale także, by zapewnić jej używanie znacznego majątku, z którego i sam korzystałby, gdyż siostra była dla niego zawsze szczodrą.

Na ławie oskarżonych zasiadają jeszcze dwaj lekarze dr. Naldi i Secchi. Ten ostatni był kochankiem pani Lindy. Jest to człowiek małego wzrostu, łysy, brzydki niesłychanie, o cerze zmiętej i żółtej, o ruchach niezgrabnych, liczy zaś lat około 60. Jakim sposobem mógł on w pani Lindzie wywołać uczucia miłosne i odnieść w jej sercu zwycięstwo nad jej mężem hr. Bonmartini, człowiekiem przystojnym i młodym, liczącym zaledwie trzydzieści i parę lat, tego śledztwo wytłómaczyć nie zdołało.

Drugi lekarz dr. Naldi robi wrażenie inteligentnego robotnika. Jest w ruchach ciężki, w manierach i w postawie kwadratowy, jest zgarbiony, nogi stawia do środka, ręce ma szerokie kościste, obrosłe włosem i źle utrzymane. Patrząc na niego niktby nie pomyślał, że to lekarz, tylko że to jakiś mechanik, maszynista, ślusarz etc.

Rozprawa ta obudziła ogromne zajęcie w całych Włoszech.

(*Przypisek Redakcyi.* Z Turynu nam donoszą, że w skutek zabiegów adwokatów, którzy w liczbie dziesięciu podjęli się obrony oskarżonych, przerwano rozprawę i odroczono ją aż do marca. Owym zaś adwokatom dla tego zależało na przerwaniu rozprawy, że są oni wszyscy posłami, rząd zaś rozwiązał Izbę i rozpisał nowe wybory; owóż adwokaci ci muszą agitować za sobą, aby ponownie uzyskać mandat. Nie mogliby zaś oddawać się agitacyi, gdyby przez parę miesięcy siedzieli od wczesnego rana do późnej nocy w sądzie. Upozorowano zaś to odroczenie tem, że adwokaci muszą nowe dokumenta przestudyować, że hr. Linda nie może w zimnej sali rozpraw siedzieć, że wkrótce rozpoczynają się ferye sądowe, które w północnych Włoszech są w zimie, a nie w lecie etc. etc.).

Mały feljeton.

Uhland o Mickiewiczu.

Czasy się zmieniają i ludzie się w nich zmieniają... Nasz stosunek dzisiejszy do Niemców, do najwyższego stopnia rozogniony i wrogi, zgoła był innym temu lat jeszcze mniej więcej sześćdziesiąt i siedmdziesiąt wstecz. Nasze walki o wolność Ojczyzny w latach 1830/31 odbijały się w Niemczech echem żywego i serdecznego współczucia. W tej chwili, kiedy obchodzimy „tydzień Mickiewiczowski", nie od rzeczy będzie przypomnieć o jednym z pięknych wyrazów tego współczucia, skreślonym mistrzowską ręką Ludwika Uhlanda, jednego z najwybitniejszych poetów niemieckich w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, autora prześlicznych romanc i ballad, wielu ogromnie szczerych i ogromnie pięknych wierszy lirycznych. Wiersz ten prawie nieznany zupełnie jest poświęcony wielkiemu wieszczowi naszemu i nosi tytuł *Mickiewicz*. Mógł być napisany przypuszczalnie w roku 1835 lub 1837; znaleziono go w tece pośmiertnej Uhlanda. Ogłosił go Holland w wydanem przed około trzydziestu laty zbiorze wierszy i dramatów poety. Wydanie to, dziś już prawie wyczerpane, znajduje się w lwowskiej bibliotece uniwersyteckiej, która obecnie z powodu przeprowadzki do nowego gmachu jest na parę tygodni zamknięta. Chcąc więc pięknym tym wierszem podzielić się z naszymi Czytelnikami, musimy posłużyć się pamięcią, z powodu czego za literalną ścisłość z oryginałem nie przyjmujemy odpowiedzialności. Oto wiersz ten:

An der Weichsel fernem Strande
Tobt ein Kampf mit Donnerschall,
Weithin über deutsche Lande
Rollt er seinen Wiederhall:
Schwert und Sense, scharfen Klanges,
Dringen her zu unsern Ohren
Und der Ruf des Schlachtgesanges:
„Noch ist Polen nicht verloren!"...

...Und wir horchen und wir lauschen:
Stille waltet um und um,
Nur die trägen Wellen rauschen
Und das weite Feld ist stumm...
Nur wie Sterbender Gestöhne,
Lufthauch durch gebroch'ne Hallen,
Hört man dumpfe Trauertöne:
Polen, Polen ist gefallen...

Mitten in der stillen Feier
Wird ein Saitengriff gethan...
Ha, wie schwillet diese Leier
Voller stets und mächt'ger an...
Leben schaffen solche Geister!
Dann wird Todtes neu geboren!
Ja, mir bürgt des Liedes Meister:
Noch ist Polen nicht verloren!...

W dosłownym przekładzie na język polski znaczy to:

Nad Wisły dalekim brzegiem szaleje walka jak gromów huk i hen po niemieckich ziemiach toczy echo swoje: miecz i kosa ostrym brzękiem dolatują naszych uszu i bojowa pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła!"...

...I nasłuchujemy, wytężamy słuch: Cisza, cisza dookoła, tylko leniwe fale (Wisły) płyną i dalekie pola milczą, tylko jakby konających jęk, wiatr, co płacze na ruinach, ponury, smutną słychać wieść: Polska, Polska już zginęła...

Wtem wśród tej cichości świątnicy ktoś uderzył w struny... Ha, coraz pełniej, coraz potężniej rozbrzmiewa ta harfa... Życie tworzą takie duchy! Co już zmarło, zmartwychwstaje! O — mistrzowi temu wierzę: Jeszcze Polska nie zginęła!...

KRONIKA.

Lwów 3 listopada.

Obywatelstwo honorowe. Rada miasta Złoczowa nadała także marszałkowi Badeniemu obywatelstwo honorowe.

Zdanie Ojca świętego o wojnie i pojedynkach. Dr. Juliusz Schöps, naczelny redaktor *Wiener Allgem. Zeitung* był przed kilku dniami na posłuchaniu u Ojca świętego, teraz zaś podaje w swem pismie — a czyni to, jak zapewnia, z upoważnienia Papieża — niektóre urywki z rozmowy z Piusem X podczas tej audyencyi. Między innemi Ojciec święty powiedział: Boleję nad wyraz z powodu strasznej walki na dalekim Wschodzie. To już nie walka, ale rzeź. Ubolewać należy, że cywilizowane mocarstwa zachowują się wobec tej rzezi obojętnie i że nie udaje się im doprowadzić do wspólnej akcyi, którаby położyła kres wojnie.

Ojciec św. zakończył życzeniem, aby Opatrzność Boska jak najprędzej zakończyła krwawą wojnę.

W dalszej rozmowie dotknął Ojciec św. kwestyi pojedynków i zapowiedział, że wkrótce wyda w tej sprawie manifest.

Na dzisiaj — rzekł Ojciec św. — mogę tylko powiedzieć, że pojedynek z każdego punktu widzenia jest instytucyą niedorzeczną; można ją było usprawiedliwić w barbarzyńskich czasach średniowiecznych, ale w dzisiejszych czasach jest zgoła niezrozumiałą. Zaiste można powiedzieć, że wszyscy ludzie przejęci są przekonaniem, że pojedynek jest anachronizmem, a przecież nie zawsze dają wyraz temu przekonaniu. Uzasadnionem może być zdanie, że dzisiejsze ustawy niedostatecznie ochraniają honor, ku obronie którego potrzebna jest energiczna akcya prawodawcza. W każdym razie jednak niedorzecznością jest pojedynek, gdzie sędzią jest miecz ślepy i głuchy.

Dalej zauważyć mogę — mówił Ojciec św. — że w walce stronnictw, wzrastającej z dnia na dzień, obelga stała się tak częstą bronią, jak nigdy przedtem. Tu potrzebna jest akcya prawodawcza w tym kierunku, by obrażający podlegał najsurowszym karom.

Honoraryum za pomnik. W sprawozdaniu z uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza powiedzieliśmy, że pan Popiel bezinteresownie ofiarował swą pracę komitetowi. Mówiąc to, opieraliśmy się na treści mów wygłoszonych podczas owej uroczystości. Ze sprawozdania atoli ogłoszonego przez sekretarza komitetu okazuje się, że pan Popiel otrzymał za swój projekt honoraryum w kwocie czterdziestu tysięcy koron.

Zebranie towarzyskie, wraz z loteryą fantową i innemi, trzymanemi dotąd w tajemnicy „atrakcyami", odbędzie się w nadchodzącą niedzielę dnia 6 b. m. o godzinie 4-tej po południu w sali Domu narodnego. Dochód z wieczoru zwiększyć ma fundusze znanych i użytecznych Towarzystw imienia św. Zyty i św. Józefa, zostających, jak wiadomo, pod protektoratem X. arcybiskupa dr. Józefa Bilczewskiego. Na czele komitetu stanęły pp. Aniela Szawłowska i Jadwiga Paparowa, mając pod swoją komendą cały sztab pań i panienek. Komitet zgromadził około 500 fantów i za dewizę postawił sobie lakoniczne, a skuteczne zawsze: „bez karoty".

Sprawa kradzieży planów mobilizacyjnych, dokonana w lipcu r. z. w kancelaryi dywizyjnej w Stanisławowie, zostanie może wreszcie wyjaśnioną, gdyż, jak donoszą stamtąd, zdołano przyaresztować w tych dniach jednego z byłych oficerów wojsk autryackich, którego poszukiwano przez kilkanaście miesięcy bezskutecznie, a który podejrzany jest jako główny sprawca tej kradzieży. Uwięziony przed kilkoma miesiącami Bodnar miał być tylko narzędziem w jego rękach.

Druga wielka wystawa związku artystów lwowskich zapowiada się świetnie, sądząc z ilości i jakości nadesłanych zgłoszeń. Wystawa obejmie wyborowy dorobek artystyczny ostatniego roku. — Artyści tej miary, co Augustynowicz, Rozwadowski, Bratkowski wystąpią z całą seryą swoich prac, między któremi znajdą się prawdziwie muzealne dzieła. Obecna zaś bardzo interesująca wystawa artystów włoskich oraz zbiorowa Trusza i Trębacza będzie otwartą tylko do 15 bm.

„Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego" w Cieszynie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę urzędnika kancelaryjnego „Macierzy", uzdolnionego do załatwiania wszelkiej korespondencyi, prowadzenia rachunków i wszelkiej manipulacyi kancelaryjnej z płacą roczną 1600 koron. Ubiegający się o tę posadę zechcą swe podania z wykazem uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia przesłać najdalej do 1 grudnia 1904 na ręce Zarządu „Macierzy szkolnej" w Cieszynie.

Z „Filharmonii" lwowskiej. Po świetnych koncertach Śliwińskiego i Gemmy Bellincioni, usłyszy Lwów cały szereg artystów, ale jedynie znakomitych. Dyrekcya „Filharmonii" zrywając z dawną tradycyą, pragnie dawać w murach sali swej pole do popisu jedynie artystom pierwszej miary, których z wielkiem mozołem i trudem na bieżący sezon zaangażowała. Popisywać się będą w najbliższym czasie między innymi nieznany dotąd we Lwowie a tak wszechświatowej sławy skrzypek francuski Henri Marteau, wiolonczelistka Guilhermina Suggia, młody, bo 20-etni a tak już słynny skrzypek Bronisław Huberman, Sarasate, Werner, d'Albert itd.

Mgła w Londynie. W tych dniach mieszkańcy Londynu mieli niemiłego gościa — pierwszą tegoroczną mgłę zimową, która sprawiła im tem przykrzejszą niespodziankę, że stacya meteorologiczna zapowiadała na ten dzień piękną pogodę. Wogóle nie spodziewano się o tak wczesnej porze roku nastania już sezonu mgieł. Mgły te, jak wiadomo, to specyalność londyńska, a właściwie tak zwanej „city", tj. śródmieścia; w dniu takiej mgły

w przedmieściach, do których coraz bardziej wypierają mieszkańców Londynu olbrzymie magazyny, dworce kolejowe, urzędy, biura mnożące się w nieskończoność w śródmieściu, panuje najpiękniejsza pogoda jesienna, właściwe zaś miasto zalegają czarne, nieprzeniknione mroki. Trudno opisać uczucie, jakiego się doznaje w tej mgle, w której najbliższe otoczenie wygląda zmienione nie do poznania, jakby upiorowate, a wszystkie dalsze nieco przedmioty są zupełnie niewidzialne; przechodzień drżąc z chłodu, postępuje zwolna, bo każdy krok wydaje mu się niebezpiecznym. W pobliżu raz po raz pojawiają się jakieś niewyraźne postacie i zaraz znikają; słychać głosy, choć się nikogo nie widzi; czuć, że się jest wśród wiru życia na ulicy, a jednak jest się zupełnie osamotnionym; a przytem człowiek wie, że sam także jest niewidzialny, jak gdyby miał na głowie czapkę czarodziejską z bajki.

To jest poetyczna strona mgły londyńskiej; ale inaczej przedstawia się jej strona prozaiczna; wyraża się ona w znacznych cyfrach strat dla mieszkańców miasta. Samo oświetlenie ulic, które jednak w tej gęstej mgle pozostaje tylko *lux a non lucendo*, kosztuje około 70.000 koron, także we wszystkich biurach przez cały dzień świecą się lampy, co jeszcze większe sumy pochłania. Ze względu na to, że sygnały na kolejach są niewidzialne, trzeba używać patronów eksplodujących, co, jak obliczono niedawno, w jednym dniu, w którym cały Londyn tonął we mgle, kosztowało zarządy kolei, dojeżdżających do Londynu, przeszło 36.000 kor. Prócz tego cały ruch handlowy doznaje przeszkody. W dokach i nad rzeką praca ustaje; w ulicach wozy prawie całkiem przestają kursować, w sklepach braknie kupujących; a ubodzy handlarze, którzy na ulicy sprzedają swe centowe towary, mają przymusowy dzień spoczynku, podobnie jak tysiące robotników. Obliczono, że w jednym dniu mglistym strata zarobku robotników i handlowców w mieście i nad rzeką dochodzi do 2½ mil. koron.

Kto tylko może, ten podczas mgły zostaje w domu. W zwykły dzień około 800.000 ludzi przybywa z przedmieść do t. zw. *city*, w którym 600.000 ludzi należy do świata handlowego, bankowego itd., 200.000 zaś, to osoby, przybywające dla poczynienia zakupów, załatwienia sprawunków lub dla oglądania osobliwości miasta. Podczas mgły prawie wszyscy ci ludzie pozostają w domu. Najbardziej odczuwają ten zastój restauratorzy, którzy codzień na niewielkiem terytoryum t. zw. *city* muszą starać się o wyżywienie armii 800-tysięcznej. Jeżeli przypuścimy, że połowa tej cyfry, to ludzie, którzy kontentują się obiadem za 50 hal., jedna czwarta wydaje na obiad około 1 K. 20 hal., a jedna czwarta co najmniej 3 kor., to otrzymamy co najmniej milion koron dziennie na obiad, właściwie na t. zw. po angielsku *lunch*, nie licząc wydatków w rozmaitych bodegach i szynkach, wynoszących co najmniej 300.000 K. dziennie. Widzimy więc, że restauratorzy w Londynie mają wszelki powód sarkać na dnie, w których mgła psuje im te świetne interesy.

Samochody pocztowe. W tych dniach mieszkańcy Paryża mieli nowe zupełnie widowisko: z głównego gmachu poczty wyjechało 12 zgrabnych samochodów, zakupionych celem rozwożenia poczty po mieście. Każdy samochód obsługuje jedną dzielnicę. Pierwsze próby wypadły doskonale. Wszystkie listy i posyłki doręczane teraz będą adresatom dwa razy prędzej. Listonosze paryscy, którzy najwięcej zyskają na tej inowacyi, nie posiadają się wprost z radości.

Zimna krew. Amerykanie słyną w Europie ze swej zimnej krwi i umiejętności panowania nad sobą. Powtarzające się często zadziwiające wypadki najzupełniej potwierdzają tę opinię. Świeżo dzienniki amerykańskie podały opis następującego zdarzenia. W jednym z teatrów w Chicago powstał w teatrze ogień podczas przedstawienia. Pożar zapowiadał się odrazu bardzo groźnie, powstał jednak na szczęście w górnej części budynku, tak iż przebywający w teatrze widzowie nie mogli z początku zauważyć niebezpieczeństwa. Zawezwana straż ogniowa rozpoczęła na zewnątrz gmachu energiczny ratunek. Chwila była wysoce tragiczna. Dyrektor teatru wiedział dobrze, iż jeśli uprzedzi publiczność o grożącem jej niebezpieczeństwie, powstanie popłoch, natychmiast panika, wszyscy rzucą się do drzwi i mnóstwo osób utraci życie — to też wolał postąpić inaczej. Wyszedłszy przed rampę, najspokojniejszym głosem zawiadomił publiczność, iż z nieprzewidzianych powodów musi zmienić program przedstawienia, poczem polecił orkiestrze wyjść na scenę i rozpocząć uwerturę najwzniosłejszą ze wszystkich, jakie posiadała w swym repertuarze. Publiczność, zasłuchana w potężne dźwięki trąb, bębnów i tym podobnych instrumentów, nie zwróciła uwagi na trzask belek, hałas pomp i nawoływania strażaków i dopiero wyszedłszy z teatru dowiedziała się, jak straszne niebezpieczeństwo jej groziło.

Zmarli. W Krakowie X. Ludwik Karczewski, jeden z najstarszych tamecznych kapłanów, przeżywszy lat 83. Złożył Arcybractwu Miłosierdzia 60.000 koron, od których odsetki mają być co pół roku rozdzielane ubogim szwaczkom, w datkach po 10 koron.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 5, w poł. + 6. Bar. 770. Spada. Pochmurno.

Szczęśliwi.

— Na czem pan właściwie opiera to przekonanie, że Henrykowstwo są szczęśliwi?

— Ba, ona wszystko z uwielbieniem czyta, co on napisze, a on z apetytem zjada, co ona ugotuje.

Powód.

— Przyjęłaś oświadczyny Juliana?

— Nie.

— Bój się Boga! Bogaty, młody, poczciwy...

— Tak, ale mi się jeszcze nie oświadczył.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek „Konsul generalny,“ operetka Reinhardta. — W piątek „Lilith,“ balet J. Germana. — W sobotę „Dziewczyna z fiołkami,“ operetka Hellmesbergera. — W niedzielę popołudniu „Capstrzyk,“ sztuka w 4 a. Beyerleina.

Literatura i sztuka.

* **Szymon Nadwiślak:** *Dwanaście opowiadań z dziejów Polski, Litwy i Rusi*. Wydanie nowe. Gródek. Nakład Czaińskiego. 1904.

Książka ta to bardzo cenny nabytek dla ubogiego i co gorsze zmarnowanego piśmiennictwa naszego dla ludu. Pożyteczna, a przytem nadzwyczaj zajmująco napisana, powinna się znaleźć, jeżeli nie w każdej rodzinie, to przynajmniej w każdej czytelni ludowej, czem dwory i nauczyciele wiejscy zająć się powinni. Popularne te opowiadania z dziejów ojczystych godne są stanąć obok takich dzieł, jak „Wieczory pod lipą“, „Pielgrzym z Dobromila“ i t. p. Autor nie opowiada zaś dziejów wprost, lecz wkłada je w usta wieśniaka, weterana z 1830 r., niegdyś towarzysza broni swego dziedzica, a następnie jego polowego, a każe mu być nietylko opowiadaczem, lecz wprowadza go jako czynnie działającego, wkłada w jego usta rozmaite uwagi odnoszące się i do stosunków dawnych i teraźniejszych i stwarza z niego dla naszych włościan wzór godny naśladowania. Co do samego opowiadania dziejów, to autor wybrał tylko fakta najważniejsze, powiązał je zręcznie w zaokrągloną całość i oddał je jasno i przystępnie, zwracając przy każdej sposobności uwagę na oświatę, zwyczaje i obyczaje, oraz ustrój społeczny i państwowy odnośnej epoki.

Jednem słowem jest to książka bardzo dobra zarówno dla ludu, jak i dla młodzieży, gdyż zaznajomi ich w sposób miły i łatwy z dziejami naszej ojczyzny, a zarazem wzbudzi cześć dla naszych dawnych bohaterów, dla ludzi ozdobionych rycerskim duchem i cnotami obywatelskiemi, jakich nam nigdy, nawet w najsmutniejszych chwilach naszej Ojczyzny, nie brakowało.

* **Józef Czernecki, Józef Szablowski i Stefan Tatuch.** Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego. Lwów 1904.

Pod powyższym tytułem pojawiło się świeżo na półkach księgarskich dzieło, wypełniające lukę w naszej literaturze nowoczesnej, a w szczególności lukę co do nauki kaligrafii. Że nauka kaligrafii nie była do niedawna uprawiana tak, jak uprawiana być powinna, i jak na to zasługuje, to rzecz wiadoma; szczególnie w zakładach średnich była wprost zaniedbywana. Była ona machinalnem naśladowaniem bez pojęcia o jakiejś teoryi, a zatem bez podstawy, bez fundamentów, na których się nauka powinna odbywać. Niejeden z nauczycieli, udzielający tej nauki, mimo najlepszych chęci, nie mógł jej wprowadzić na właściwe tory, ponieważ sam oprócz ładnego pisma, żadnych odnośnych wiadomości nie posiadał. Dlatego powyższą pracę powita nauczycielstwo niezawodnie z radością, bo jest to podręcznik, który pod każdym względem pouczy i wprowadzi pożądany system w nauczaniu. Trzech autorów opracowało wspólnie to dzieło, nic przeto dziwnego, że dali pracę, która powinna zadowolić najwybredniejsze wymagania; jest bowiem nietylko wyczerpująca (obejmuje 238 stronic), ale odznacza się również nader wielką starannością.

Na dowód, że dzieło to jest wyczerpujące, niechaj posłuży przytoczenie ważniejszych rozdziałów: O wychowawczem znaczeniu nauki kaligrafii, o przyborach do pisania, o układzie ciała, o celu nauki kaligrafii. Dalej idą: Zalety pisma dobrego, przestrogi o błędach przy pisaniu, lineament i proporcya pisma polskiego, teorya pisania pismem polskiem na jednej linii, to samo dla pisma niemieckiego. Tyle obejmuje część I, ogólna. Część II, metodyczna, zawiera rozdziały: O potrzebie znajomości metod przy nauce pisania, o ćwiczeniach przygotowawczych, o zaletach i brakach poznanych metod i o wzajemnym ich stosunku. Część III. (praktyka pisma) mówi szczegółowo o piśmie polskiem, ruskiem i niemieckiem, o piśmie rondowem polskiem i ruskiem, o frakturze i piśmie gotyckiem: obejmuje skoropis łaciński, pismo ozdobne i kursywę kupiecką. Przedmiotem części IV. są monogramy, piątej zaś: Tok nauki i lekcye wzorowe; VI-ta wreszcie obejmuje: Pytania z nauki kaligrafii, w których mieści się cała treść „podręcznika“.

A że wydanie to nader staranne, świadczą o tem: dobry papier, wyraźny druk, liczne przykłady i ryciny w tekście, do których musiały być sporządzone osobne klisze, a wreszcie „Wzory do podręcznika kaligrafii“ obejmujące 30 tablic litografowanych, mieszczących się w szabaturce, połączonej z podręcznikiem.

Ktokolwiek dostanie dzieło to do ręki, będzie musiał przyznać, że potrzeba było wielkiego nakładu pracy, wielu studyów i ogromnej cierpliwości, aby coś podobnego utworzyć, i że autorowie przysłużyli się bardzo dobrze wszystkim tym, którzy się zajmują nauką kaligrafii, albo się nią zajmować zamyślają.

* **Nowe wydanie „Śpiewów historycznych“.** Młode jeszcze, lecz jak się okazuje, ruchliwe bardzo przedsiębiorstwo „Księgarni narodowej“ we Lwowie oddało właśnie na pułki księgarskie nowe, poprawione i przejrzane wydanie „Śpiewów historycznych“ J. U. Niemcewicza. Duży i czytelny druk, dobry, gładki papier i gustowna okładka nadają książeczce formatu małej szesnastki sympatyczny wygląd. Cena jest niską; za dwanaście arkuszy druku wynosi tylko 50 groszy.

Nowe książki. Nakładem księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie i E. Wendego i Spółki w Warszawie, wyszły następujące książki;

Wacław Gąsiorowski: „Pani Walewska“, dwa tomy.

Stanisław Goliński: „Owocarstwo“ I tom.

T. T. Jeż: „Za gwiazdą przewodnią“, powieść na tle powstania styczniowego, dwa tomy.

Gabryel d' Annunzio: „Romanse Lili, Dziewice skał“, przełożył z włoskiego Leopold Staff.

Część ekonomiczna.

§ **Losy.** Podczas wczorajszego ciągnienia wiedeńskiej komunalnej pożyczki premiowej z r. 1894 padła główna wygrana 400.000 koron na seryę 218 nr. 90.

Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 padła główna wygrana 600.000 koron na seryę 15.393 nr. 4, druga wygrana 100.000 koron na seryę 16.007 nr. 17, trzecia 50.000 koron na seryę 1966 nr. 13.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 2 listopada.

(Z.) Wśród bardzo sprzyjających warunków odbyły się tegoroczne roboty jesienne w polu nietylko w naszej monarchii, ale także w innych państwach europejskich. Należy także skonstatować, że wszędzie obszar pól wziętych pod uprawę ozimin jest w tym roku większy niż był w roku ubiegłym. Swobodna żegluga na Dunaju i jego rzekach pobocznych jest jak się zdaje jeszcze na dosyć długo zapewniona, wobec czego dowozy na rynki zbożowe są coraz większe, a tylko żegluga na Łabie połączona jest wciąż jeszcze z trudnościami.

Słaba tendencya panowała w ciągu minionego tygodnia na wszystkich wogóle targach zbożowych, a nawet grożąca możliwość wybuchu wojny między Anglią a Rosyą nie dała impulsu do zwyżki cen zbożowych. Przeciwnie spadają one w dalszym ciągu, a jeszcze bardziej niż ceny zboża, spadają ceny mąki pomimo, iż wielkie młyny budapeszteńskie ograniczyły ruch. Podczas gdy obecna cena pszenicy jest o 2 korony na 50 kilo niższą od najwyższej ceny, jaką notowano w okresie haussy, to cena mąki pszennej spadła o 5 koron. W czasach bowiem owej gwałtownej haussy cen konsumcya porobiła za duże zakupna, skutkiem czego nagromadzone zapasy mąki są wciąż olbrzymie. Tak że zapasy pszenicy są za wielkie i to nietylko krajowej, ale i zagranicznej. W samym Budapeszcie stoi na kotwicy przeszło 160 galarów naładowanych pszenicą przeważnie rumuńską.

Co się tyczy zakazu wywozu paszy, to zrobiono już tę ulgę w obrocie hadlowym z Niemcami, że zarządzono, iż w obrocie granicznym w promieniu 10-kilometrowym zakaz ten nie obowiązuje. Zanotować też należy znaczne obniżenie się cen siana, słomy i otrębów.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 240 wagonów, żyta 232, jęczmienia 145, owsa 1870, kukurudzy 738, mąki i otrębów 195 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 10·60—11·00, za banatkę (78 do 81 kilo) 10·45—10·80, za słowacką (77 do 81 kilo) 10·15—1050, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 10·10—10·35.

Za żyto słowackie nowe (72 do 75 kilo) 7·75 do 7·90, rozmaite węgierskie (72 do 76 kilo) 7·65—7·90, austryackie (73 do 76 kilo) 7·80—7·90.

Za jęczmień morawski 8·65—9·30, z doliny Morawy 7·80—8·50, słowacki 8·00—9·10, ze stacyi nad środkowym Dunajem (loco stacya nadawcza) 7·25—7·80, północno-węgierski 8·30—9·35, cisański 8·00—8·75, jęczmień na paszę 7·10—7·40.

Za kukurudzę węgierską płacono 7·70—7·85 Cinquantin 8·25—8·75.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·15—7·30, średnie gatunki 7·20 do 7·45, prima 7·30—8·05, czeski 7·40—7·65.

Sejm.

(23 posiedzenie z d. 3 listopada).

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 20. Odczytano spis petycyj. Interpelacye wnieśli: X. Szponder w sprawie oddania robót publicznych i dostaw przez rząd; p. Krempa w sprawie niewłaściwego przypisania podatku osobisto-dochodowego Krywultowi; p. Filip Włodek w sprawie nierozpisania wyborów w gminie Zabłocie; Antoni Teodorowicz w sprawie egzekucyi podatkowych w pow. horodeńskim; p. Głąbiński w sprawie zachowania się policyi dnia 1 listopada; p. Stapiński w sprawie wyborów w Jasielskiem: X. Wilczkiewicz w sprawie niewypłacania remuneracyi katechetom w szkołach ludowych; p. Oleśnicki w sprawie ukonstytuowania rady gminnej w Olszanicy; p. Ostapczuk w sprawie niewypłacnia za roboty przy budowie drogi Tarnopol-Podwołoczyska.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi sanitarnej wniosek p. Marsa o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby wdrożył badania i pertraktacye z reprezentacyami miast stołecznych i powiatowych wogóle, a w szczególności miast tych, w których szpitale powszechne istnieją, czyby się nie dało przy pomocy funduszów miejskich, powiatowych, dobroczynności prywatnej i przy pomocy z funduszu krajowego urządzić już to stałych, już też tymczasowych domów przytułkowych, w którychby włóczęgi, kaleki, uzdrowieńcy tanie pomieszczenie znachodzić mogli?

Również do komisyi sanitarnej odesłano drugi wniosek p. Marsa tej treści:

1) Sejm wzywa rząd ponownie, aby w myśl rezolucyi sejmowej, uchwalonej na posiedzeniu z dnia 24 października 1903 nietylko wyznaczył odpowiednią wydatną kwotę, któraby po przyczynieniu się kraju była dostateczną do pokrycia kosztów wzniesienia budynków dla brakujących klinik Wydziału lekarskiego we Lwowie, lecz aby zarazem pokrył ze skarbu państwa nadwyżkę, która będzie potrzebna, aby w tych budynkach znalazły pomieszczenie nietylko klinika chorób nerwowych i umysłowych, jakoteż klinika chorób krtani, gardła, nosa i uszu, lecz także kliniki syfilityczno-dermatologiczna i okulistyczna;

2) Sejm upoważnia Wydział krajowy do rokowań z rządem w sprawie budowy potrzebnych budynków klinicznych we Lwowie na podstawie powyższą rezolucyą wskazanego szerszego projektu.

Wydziałowi pow. w Rohatynie udzielono koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Puków-Strutyn.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Zaczęto od § 14, należącego do tytułu II o płacach i innych korzyściach służbowych nauczycieli. Poprawki stawiali p. Tomaszewski, X. Bohaczewski, p. Rotter i p. Łazarski. Po fachowych wyjaśnieniach sprawozdawcy p. Bobrzyńskiego, poprawki te odrzucono, z wyjątkiem dwóch drobnych poprawek pp. Tomaszewskiego i Łazarskiego, które uchwalono.

Tytuł III traktuje o karach dyscyplinarnych i wydaleniu ze służby.

Do tego tytułu przemawiali pp. Łazarski, X. Bohaczewski, Tomaszewski. Poprawki ich odrzucono.

W dalszej dyskusyi przy § 36, stanowiącym o tem, że nauczycielka tylko za zezwoleniem przełożonej swej władzy może wyjść za mąż, inaczej traci posadę, zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej p. Płażek. Zaznaczył on, że ustawy krajowe przeważnej części krajów koronnych Austryi są surowsze, i przepisują, że zamążpójście nauczycielki uważane jest za rezygnacyę, więc nauczycielka musi pozostawać w celibacie. Stanowisku temu nie można odmówić racyi. Jeżeli niniejszy projekt ustawy idzie inną drogą, to dzieje się to po pierwsze z powodu braku u nas sił nauczycielskich, a powtóre ze względu na nadzwyczaj dodatnią działalność kobiet w szkołach ludowych.

Ujemną stroną żeńskich sił nauczycielskich jest częstość urlopów z powodu słabości. Dlatego w kilku krajach koronnych płace nauczycielek są niższe niż nauczycieli. U nas tak nie jest i słusznie, ale z drugiej strony uzasadnionem się zdaje postanowienie § 36, że nauczycielkom mężatkom które częściej otrzymują urlopy, potrąca się pewien procent płacy na opędzenie kosztów zastępstwa w szkołach.

P. Michałowski przemawiał przeciw wszelkiemu ograniczaniu swobody nauczycielek w wychodzeniu za mąż, a p. Tomaszewski wystąpił przeciw zniżaniu płacy o 10% w razie zamążpójścia nauczycielek, a to z powodu, że ustawa projektowana przyznaje im tak niską płacę. Jeżeli płace będą podwyższone, to można takie postanowienie wprowadzić.

Dyskusyę nad tym paragrafem zamknięto. Przemawiali jeszcze pp. Mars, Stapiński, Maiss, Maryewski.

Sprawozdawca p. Bobrzyński oświadczył, że rzeczy tej nie należy traktować ze stanowiska rycerskiego animuszu, lecz ze stanowiska interesu szkoły, a ten bezwzględnie przemawia za tem, aby uchwalić wniosek komisyi, aby z 10% potrącenia z płac nauczycielek mężatek można opłacać nauczycielki nadetatowe, dla zastępstwa mężatek, które ciągle żądają urlopów. Inaczej za parę lat będzie trzeba uchwalać równie rygorystyczne postanowienia, jak w innych krajach koronnych.

§ 36 w myśl wniosku komisyi przyjęto.

Przyjęto i dalsze paragrafy do § 51 włącznie bez zmian.

Do § 52, który podwyższa pensye wdowie na 240 kor., dodatek na każde dziecko na 80 kor., a pensyę sierocińską do 120 kor. na jedną sierotę, a do 400 kor. na wszystkie dzieci razem, postawili poprawki pp. Głąbiński i L. Jaworski, aby emerytura nauczycieli i nauczycielek niezamężnych wynosiła conajmniej 300 kor. P. Głąbiński swoją poprawkę cofnął zgadzając się na stylizacyę p. Jaworskiego.

Poprawkę p. Jaworskiego przyjęto.

Resztę paragrafów od § 53 do 65 przyjęto bez zmiany i uchwalono całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Na tem przerwał Marszałek posiedzenie do godz. 3ciej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń 3 listopada. Cesarz przyjął wczoraj popołudniu niemieckiego sekretarza stanu Posadowskiego na osobnej dłuższej audyencyi. Popołudniu Posadowski złożył bilety ministrom: drowi Koerberowi i drowi Koselowi.

Wiedeń 3 listopada. Wczoraj popołudniu odbyła się wspólna Rada ministeryalna w sprawie rokowań traktatowych z Niemcami. Wzięli w niej udział: hr. Gołuchowski, Posadowski, dr. Koerber, hr. Tisza, wreszcie obustronni ministrowie skarbu i rolnictwa.

Wiedeń 3 listopada. Pod przewodnictwem dr. Koerbera odbyła się wczoraj komisyjna konferencya w sprawie przyłączenia do Wiednia Florisdorfu i kilku innych gmin. Rokowania miały pomyślny przebieg, tak iż prawdopodobnie już w najbliższym tygodniu sprawa ta wejdzie na porządek dzienny Sejmu.

Budapeszt 3 listopada. Sąd tutejszy skazał na 100 koron grzywny za usiłowane wymuszenie niejaką Maryę Prędką-Świcińską, która podawała się za śpiewaczkę i powieściopisarkę. Wystosowała ona z. r. do kapitana kawaleryi Gebauera, jego ojca jenerała-porucznika i teścia, berneńskiego fabrykanta, listy z pogróżkami, żądając od nich 28.000 koron za to, że mieszkała razem z kapitanem, dawała mu pieniądze na utrzymanie, straciła przy nim młodość i karyerę. Zastępca Gebauera w wywodach swych stwierdził, że kapitan sam ponosił koszta utrzymania domu.

Berlin 3 listopada. Do *Germanii* donoszą z Rzymu, że ze względu na zmienione okoliczności Papież Pius X upoważnił biskupów, aby w poszczególnych wypadkach pozwalali katolikom na branie udziału w wyborach do parlamentu, nie wolno im jednakże występować jako odrębna partya katolicka.

Rzym 3 listopada. Papież i wczoraj nie wychodził ze swych apartamentów. Dr. Lapponi był znów u Ojca św., który cierpi na lekkie reumatyczne bóle.

Wiedeń 3 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał radzcy sekcyjnemu w ministerstwie rolnictwa Janowi Tomaszewskiemu tytuł i charakter radzcy ministeryalnego.

Wiedeń 3 listopada. Bilans austro węgierskiej fabryki broni w Steyr wykazuje za 3-ci kwartał czysty dochód w kwocie 221.000 koron. Walne zgromadzenie, które ma się odbyć 10 b. m., ma uchwalić wypłatę dywidendy w kwocie 20 koron od akcyi.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 3 listopada. Na zarządzenie sędziego śledczego aresztowała policya wczoraj wieczór pannę Julię Brachównę, długoletnią manipulantkę zakładu zastawniczego Angelusa. Śledztwo w sprawie oszustw, uprawianych w tym zakładzie, przybiera coraz szersze rozmiaty. Dotąd aresztowano już trzy osoby: Angelusa, taksatora Limanowskiego i Brachównę.

Madryt 3 listopada. Rząd postanowił domagać się kredytu na budowę 12 wielkich okrętów wojennych i 12 torpedowców.

Wiedeń 3 listopada. Dziś przedpołudniem odbyło się w obecności Cesarza w uroczysty sposób otwarcie nowego gmachu Akademii konsularnej, połączone z obchodem 150-letniego istnienia Akademii. W uroczystości wzięli udział ministrowie: Gołuchowski, Pitreich, Burian, Körber, Hartl, Call, ministrowie węgierscy, naczelnicy władz i w. i.

Nowy Jork 3 lisopada. Wielki rezerwoar z wodą koło Winston zawalił się, wskutek czego woda zalała kilkumilową przestrzeń. 23 osób utraciło życie.

W Mount-Vernon (niedaleko Nowego Jorku) wybuchł dynamit położony na torze kolejowym. W całej dzielnicy wyleciały szyby; wiele osób jest zabitych, a 50 rannych.

Budapeszt 3 listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia węgierskiej izby posłów zawiadomił przewodniczący, że na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia stawia wniosek prezydenta ministrów w sprawie wyboru komisyi z 24 członków dla rewizyi regulaminu.

Waszyngton 3 listopada. Departament stanu otrzymał od amerykańskiego posła w Petersburgu telegram z doniesieniem, że rząd rosyjski postanowił pozwolić żydom amerykańskim przyjeżdżać z amerykańskimi paszportami do Rosyi.

Petersburg 3 listopada. Car zaniechał podróży do Czugujewa, udaje się natomiast dnia 7 b. m. do Łowicza, a 9 b. m. do Dynaburga.

Zatarg angielsko-rosyjski.

Londyn 3 listopada. *Morning Post* donosi, że poczyniono zarządzenia, by bałtycka flota była podczas swej podróży nadzorowaną. Służbę tę mają pełnić: flota kanałowa, eskadra morza Śródziemnego i wschodnio-indyjska.

Paryż 3 listopada. Do *Matin* donoszą z Petersburga, że admirał Kazanokow, którego Rosya wyznaczyła na członka międzynarodowej komisyi śledczej, odjechał do Paryża, gdzie ta komisya będzie obradować. Oczekują tu przybycia czterech oficerów bałtyckiej floty, winnych strzelania do rybaków w Hull.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 3 listopada. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Dr. T. Starzewski z Podgórza. W. Małecki z Turad. Ch. Gallay z Lyonu. E. Rylski z Uhrynowa. R. Starzewski, E. Zieleniewski i X. Jan Krupiński z Krakowa. W. Gniewosz z Nowosielec. A. Rath i G. Heilpern z Wiednia. G. Bredt z Ottyni. M. Sokal z Chyrowa. J. Micewska z Tuczemp. Z. Obertyński z Hujcza. M. Kamieńska z Warszawy. R. Wojciechowski z Trzciany.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 4 listopada. A. hr. Krasicki z Krakowa. J. hr. Koziebrodzki z Dźwiniacza. K. Puchalski z Dworzec. S. Puntschert z Rozważowa. J. Turkiewicz z Wołynia. A. Schütz i hr. H. Wielowiejski z Olejowa. S. Friedmann i O. Pohl z Wrocławia. L. Lewicki z Bielska. Dyr. P. Komornicki ze Schodnicy. J. Filipowski z Kocowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 3 listopada. R. Kamińscy z Kłodna. M. Lipszowa z Rosyi. P. Leid z Tryestu. H. Hagenau z Bukaresztu. J. Włosek z Janowa. A. Kosińscy z Czortkowa. S. Kanitz z Budapesztu. B. Widajewicz z Wołcniowa. W. Krzepiński z Machnowa. M. Schwarz, K. Hadinger, A. Buresch i K. Sellner z Wiednia. F. Tomaszewski z Sambora. M. Zacharski z Gawryłowa. A. Gorski z Drohobycza. W. Korzenni z Brzozdowiec. J. Krzysztofowicz z Artasowa. A. Symkowski z Sołotwiny. K. Madeyski z Gajów. K. Bloch z Paryża.

Wiedeń 3 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 28·25—28·40. Spirytus 49.80—50·20. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 3 listopada. (Giełda zbożowa) (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 9·98—9·99; żyto na kwiecień 7·81—7·82; owies na kwiecień 7·12—7·13; kukurudza na maj 1905 7·40—7·41.— Rzepak na sierpień 11·10 - 11·20. — Ofertyna pszenicę: mierne.— Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 3 listopada.

Marki 117·61, renta majowa 100, węgierska renta koronowa 98·00, akcye: austr. zakł. kredyt. 671·00, węg. zakł. kred. 788·50, anglobanku 283.00 unionbanku 542·00, bankvereinu 549·50, länderbanku 451·50, kolei państw. 657.50, lombardy 90 25, akcye kolei Elbethal 422 00, fabryki broni 527.00, tytoniowe 000 00, alpiny 486 50, Rima Muranyi 518.00, prag. Tow. żel. 2446.50, losy tureckie 131·75, ruble 254·00. Usposobienie: spokojne.

Lwów 31 październik a. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 550 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101 80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·10 do 99·80

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.50 — 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—255·00 Sto marek 117.80 do 117·90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55. 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **3.25**, **2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.06, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

22)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

— O, jakież to piękne, jak cudne — zawołała z zachwytem, promieniejąca radością, świeża i swobodna jak wiosna.

I jakże to pogodzić z cukierkową dewizą?

W tej chwili postanowiłam sobie bardzo mocno pozyskać zaufanie dziewczęcia, nie zrażając go obojętnością i zbyt surową krytyką. Zdawało mi się, że wyrozumiałość jest w tym wypadku niezbędną i że tą drogą jedynie trafić można do czystego serca i duszy jeszcze nieskażonej i podnieść tę piękną istotę w sfery wyższe i bardziej duchowe.

Mogę też oddać sobie sprawiedliwość, że sumiennie starałam się wywiązać z tego postanowienia. Zbliżyłam się do niej serdecznie, łagodnie, nie naśladując bynajmniej despotycznej energii Anny Maryi, ani dobroci Klausa.

Ach, Klaus! przez pierwsze zwłaszcza tygodnie dziwnym był w całem zachowaniu. Nie potrafię odmalować tych czasów. Tak mało jest o nich na pozór do powiedzenia, a tak olbrzymie zmiany sprowadziły one nieznacznie i niepostrzeżenie w cichym naszym i poważnym domu!

Czy Zuzanna myślała kiedy o oddalonej swojej opiekunce, nie umiałabym na to odpowiedzieć. Nie wspominała jej nigdy. Kiedy zbudziła się pierwszego ranka i ujrzała przy swojem łóżku Annę Maryę, zamiast eks-aktorki, nie umiała powstrzymać się od płaczu. Anna Marya łagodnie, lecz stanowczo oznajmiła jej o odejściu starej i powiedziała z właściwym sobie spokojem:

— Bądź rozsądną, Zuzanno, i nie proś mnie o to, czego zrobić dla ciebie nie mogę.

— Może pani być zupełnie spokojną, panno von Hagewitz — odparło dziewczę natychmiast z dziwną mieszaniną dumy i dziecinnego żalu — nie zwykłam o nic prosić po raz drugi.

Anna Marya opowiedziała mi to znacznie później; odpowiedź ta była zapowiedzią, że niemała doza uporu i dumy kryła się w ciemnej główce prześlicznego dziecka.

Anna Marya od pierwszej chwili rozpoczęła gruntownie praktyczne swoje wychowanie, stosując do wątłego dziewczęcia teoryę, wyrobioną własnem doświadczeniem. Obdarzona od natury hojnie zdrowiem i siłą fizyczną, zaspakajając w bezustannym ruchu wrodzoną potrzebę działalności i trudu, nie wyobrażała sobie nawet, iż mogą istnieć ludzie, dla których podobne zajęcia byłyby zbyt uciążliwe.

Zuzanna musiała od rana towarzyszyć jej do kuchni i do piwnicy, być w pralni i polu lub na łące, pomimo upału, wilgoci i błota. Anna Marya poświęcała jej chętnie znaczną część swojego czasu, a czyniła to nawet z wewnętrznem zadowoleniem, wynikającem z przekonania o konieczności i użyteczności tego, co czyniła.

A Klaus?

Nigdy jeszcze w życiu Klaus nie trzymał się tak na uboczu, nie był tak milczącym i zamkniętym w sobie, jak obecnie. Rzadko kiedy można go było widzieć teraz w naszem towarzystwie, w ogrodzie, albo bawialnym pokoju. Większą część dnia każdego przepędzał u siebie, zamknięty w swoim gabinecie, i zjawiał się tylko do wspólnego stołu, roztargniony i pogrążony we własnych myślach, czy marzeniach. I zdawało mi się w takich chwilach, że wzrok jego pełen troski i współczucia zwraca się na ciemną główkę i bladą twarzyczkę Zuzanny. Nie wtrącał się jednak ani jednem słówkiem do rozporządzeń siostry i nie brał żadnego udziału w pedagogicznych jej trudach.

— Wiesz co, ciociu — rzekła Anna Marya pewnego dnia z ciężkiem westchnieniem — zdaje mi się, że obecność Zuzanny stała się już ciężarem dla Klausa; unika nas teraz widocznie, jest smutny i niezadowolony, jakim nie pamiętam go jeszcze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

JAN URBAN

em. maszynista Kolei

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 2-go listopada 1904 r., w 52. roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 4-go listopada o godzinie 3. po południu z domu żałoby przy ul. Polnej 52 b na cmentarz Janowski, na ten smutny obrzęd zaprasza córka i zięć krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian.

Lwów, dnia 3. listopada 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

LESIO

najukochańszy syn

Włodzimierza i Maryi Bukojemskich

uczeń I. klasy gimn. niemieckiego

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach w 10-tej wiośnie życia, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2. listopada 1904 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek 4. listopada 1904 r., o godzinie 3-ciej po południu **z Anatomii** na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni Rodzice z Rodzeństwem krewnych, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 2. listopada 1904

„CONCORDIA" A. Kurkowski. Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Tłumaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

XXVII. zwycz. posiedzenie roczne Walnego Zgromadzenia

Banku Austryacko-Węgierskiego

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1905 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **środy 30 listopada 1904 r.**, dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1904 datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonaryusze, którzy już dawniej w tym celu akcye w banku złożyli, są tem samem, bez poszczególnego nowego zgłoszenia, członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego Zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 27 października 1904.

Bank austryacko-węgierski.

Biliński
gubernator.

Deutsch
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:

a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;

b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika a w obradach i rostrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Jeżeli akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten uprawniony jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.